

Bezbronni Polacy

7 kwietnia 2024

System schronów budowanych jeszcze w PRL nie nadaje się na miejsce ewakuacji ludności cywilnej w czasie wojny – wynika z kontroli NIK. W czasach zagrożenia wojennego kolejne rządy lekceważą kwestie zabezpieczenia Polaków na wypadek ataku zbrojnego.



„Tylko 4 procent mieszkańców Polski miałoby dostęp do schronów podczas ataku zbrojnego” – wynika z badań Najwyższej Izby Kontroli przeprowadzonej w pierwszych tygodniach 2024 roku. NIK w pierwszej fazie badania problemu przebadał infrastrukturę 32 gminach oraz zapoznał się z dokumentacją Państwowej Straży Pożarnej. NIK ujawnił, że w części gmin nie ma miejsca w schronie dla ani jednego mieszkańca (sic!). Ale nie tylko to. W ogromnej części gmin nie ma w ogóle procedur ewakuacyjnych dla ludności, nie ma obrony cywilnej a 68 proc. schronów, które są i które znaleziono, nie spełnia wymagań technicznych.

W komunikacie NIK czytamy: „Przyczyną tej sytuacji, jak ustaliła Najwyższa Izba Kontroli, jest przede wszystkim brak podstawowych przepisów wskazujących odpowiedzialnych za zarządzanie budowlami ochronnymi, określających ich niezbędne

wyposażenie oraz wymogi techniczne, jakie muszą spełniać, czy choćby definiujących, czym jest schron. Wieloletni impas w tej kwestii ma przełamać przygotowywana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA) ustawa o ochronie ludności, której projekt, jak wynika z zapowiedzi resortu, powinien być gotowy do końca marca”.

Bałagan prawny

Ten stan rzeczy ma dwa powody. Pierwszym jest prawny chaos. Projekt ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej przesłała do MSWiA w lipcu 2019 r. Następnie jeden z wiceministrów skierował go do uzgodnień międzyresortowych z informacją, że wpisane tam zapisy pozwalają na zwiększenie poziomu bezpieczeństwa ludności i jako takie powinny wejść w życie jak najszybciej. Na zajęcie stanowiska w kwestii proponowanych rozwiązań dał ministerstwu jedynie kilka dni. 24 lutego 2022 rozpoczął się atak Rosji na Ukrainę. Wtedy, zdaniem NIK, uchwalenie nowych przepisów o obronie cywilnej wydawało się jeszcze ważniejsze. Gdy NIK kończył pierwszą kontrolę w tej sprawie we wrześniu 2023 roku, Sejm jeszcze nie uchwalił ustawy. Natomiast tuż po ataku na Ukrainę, w marcu 2022 r. Sejm przyjął ustawę o obronie Ojczyzny, która zlikwidowała w Polsce obronę cywilną. „Tak się stało, ponieważ ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji nie zadbał o wprowadzenie do tej ustawy przepisów przejściowych, przedłużających obowiązywanie uregulowań dotyczących obrony cywilnej funkcjonujących od niemal 60 lat” – czytamy w informacji NIK.

NIK zwrócił również uwagę na to, że od 2018 roku obowiązywały wytyczne Szefa Obrony Cywilnej Kraju, które miały być realizowane przez władze wojewódzkie i samorządowe.

„Jednak po wejściu w życie ustawy o obronie Ojczyzny nie wiadomo, kto za obronę cywilną odpowiada. W efekcie od kwietnia 2022 r. zadania związane np. z budownictwem ochronnym

wykonywała mniej niż połowa (45 proc.) skontrolowanych przez NIK wojewodów, starostów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast” – czytamy w wystąpieniu NIK. Podwładni Mariana Banasia zwrócili uwagę, że Minister Spraw Wewnętrznych nie wydał rozporządzenia określającego warunki techniczne tzw. „budowli ochronnych”. Co ciekawe: ówczesne MSWiA nie zrobiło tego nawet w czasie, gdy za naszą wschodnią granicą toczyła się już regularna wojna! Na szczęście z pomocą przyszło Ministerstwo Rozwoju Technologii i dostarczyło opracowania ekspertów niezbędne do opracowania wymogów technicznych schronów. Co z tego, skoro tych planów mimo wszystko nie wprowadzono w życie i eksperckie opracowania pozostały wyłącznie na papierze?

Eksperci z Ministerstwa Rozwoju i Technologii opracowali też zasady budowy przydomowych schronów i ukryć. Przygotowano nawet projekt rozporządzenia w tej sprawie. Co z tego, skoro w Sejmie nie znalazła się ustawa, która by nakazywała MRiT przygotowanie takiego dokumentu?

Smutna prawda

Rzeczywistość, jaka wyłania się z raportu NIK, jest dramatyczna. Oto gdy za naszą wschodnią granicą doszło do regularnej wojny i pojawiło się ryzyko, że rosyjskie czołgi przyjadą do Polski, biurokraci z dwóch resortów nie byli w stanie nawet uzgodnić między sobą treści wymogów technicznych dla schronów. W rezultacie nie zbudowano ani jednego schronu.

W Polsce funkcjonują jeszcze schrony wybudowane w czasach PRL. Co z tego, skoro nikt nie pomyślał o ich renowacji i zaadoptowaniu do nowej rzeczywistości. Schron to nie tylko miejsce, w którym ludność cywilna ma się chronić przed atakiem rakietowym. To również miejsce, które powinno być przygotowane na pobyt większej ilości osób przez dłuższy czas. Powinny więc być wyposażone w sanitariaty, kuchnie, pomieszczenia do opatrywania rannych, zaplecza socjalne itp.

Czy jednak przeciętny Polak wie, jak korzystać ze schronu? NIK

nie miał narzędzi do przeprowadzenia sondażu w tej sprawie. Jednak z doświadczenia życiowego wiemy, że nie ma żadnych procedur ewakuacyjnych. Przeciętny Polak nie jest instruowany, gdzie jest schron położony najbliżej jego miejsca zamieszkania i jak tam się dostać. Gdyby więc Polska włączyła się do wojny na Ukrainie i Putin odpowiedziałby zmasowanym atakiem rakietowym, Polacy nie wiedzieliby, dokąd uciekać. Temu problemowi można zaradzić przez ćwiczenia dla ludności cywilnej zarządzane odgórnie przez rząd. Mogłyby one polegać na tym, żeby każdy Polak dowiedział się, gdzie najbliżej jego miejsca zamieszkania znajduje się schron oraz jak do niego się dostać. Takie ćwiczenia powinny też obejmować procedury postępowania w samych schronach, aby uciekający ludzie nie tratali się wzajemnie i nie wpadali w panikę. Co więcej: dzisiejsza technologia pozwala też pomóc w przygotowaniu Polaków na sytuację kryzysową. Wystarczy bowiem stworzyć aplikację na telefon komórkowy, która podpowie zainteresowanemu, gdzie najbliżej niego znajduje się schron. Takie rozwiązanie bardzo pomogłoby zapewnić Polakom bezpieczeństwo.

Wiele elementów

Brakuje też wielu innych elementów systemu bezpieczeństwa. System schronów powinien być przygotowany na to, aby odpowiedzieć na szczególne potrzeby ludzi ratujących w nim swoje życie. W razie ataku do schronów uciekną kobiety w zaawansowanej ciąży – powinny więc mieć możliwość, by spokojnie urodzić. To z kolei nakazuje przygotować małe pomieszczenia w schronach na porody. Jeśli ataki rakietowe będą trwać długo i jeśli zostaną połączone z atakami np. bronią chemiczną, ludność będzie musiała pozostać w schronie dłużej. Trzeba więc zapewnić pożywienie, warunki bytowe – to zaś wszystko wymaga rozpisania przetargów i znalezienia dostawców towarów i usług. Schron, aby mógł przez dłuższy czas spełniać swoją rolę, powinien być też wyposażony w lekarstwa. Wszystkich tych elementów... nie ma. Gdyby armia rosyjska

zdecydowała się nie tylko na ostrzał rakietowy, ale też na atak chemiczny lub radiowy i Polacy musieliby pozostać w schronach wiele dni, pozjadaliby się nawzajem.

Wielka prowizorka

System schronów nie różni się niczym od innych elementów systemu obrony. Wszędzie panuje taka sama prowizorka. Doświadczenie wojny na Ukrainie pokazuje, że armia rosyjska gotowa jest do zajmowania miast. To zaś nakazuje przygotować scenariusze walki w warunkach miejskich. A to wymaga rozlokowania w polskich miastach składnic z bronią i amunicją, przeszkolenia obywateli z użycia broni, masek przeciwgazowych, przygotowania linii obrony trudnych do sforsowania dla armii napastniczej. Tu z kolei należy opracować procedury np. zwoływania mężczyzn do kopania okopów i stawiania jeżów przeciwczołgowych. Fundamentem tego procesu powinno być przeszkolenie wojskowe dla każdego mężczyzny w wieku poborowym i prawo do posiadania broni dla każdego, kto takie przeszkolenie ukończy. Gdyby w każdym polskim domu znajdowała się broń, a każdy gospodarz umiał jej używać – straty napastnicze byłyby gigantyczne.

W 1940 roku, po zajęciu Holandii, Belgii, Danii i Francji, Hitler wpadł na pomysł zajęcia Szwajcarii. Jednak jego ulubieniec – generał Heinz Guderian – zwrócił mu uwagę, że mała Szwajcaria zamieszкана jest przez obywateli posiadających broń i świetnie przeszkolonych z jej użycia, w dodatku zdyscyplinowanych w przestrzeganiu procedur obronnych. Hitler dał się przekonać, że atak na górski kraj broniony przez świetnie uzbrojonych obywateli może zakończyć się klęską. Porzucił więc plan ataku na Szwajcarię i Helweci do 1945 roku cieszyli się pokojem. Ten przykład daje do myślenia 80 lat później.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Zdjęcie: [Thierry Ehrmann](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)